PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 31. Kraków, 5 sierpnia 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 6 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

„Co złe — to w gruzy...!"

Radosne, wprost niespodziewane wieści nadchodzą z Hiszpanii. Kraj dawniej bogaty, potężny, kraj, nad którego granicami słońce nie zachodziło — dzięki wzrostowi i rozpanoszeniu się klerykalizmu, staczał się coraz bardziej na dno nędzy i ciemnoty. Rosła w przerażający sposób liczba klasztorów i kleru, który nie płacąc podatków, stanowił wprost zabójczą konkurencyę dla każdego „cywila", księża bowiem po klasztorach prowadzili ogromne fabryki i przedsiębiorstwa. Równocześnie ze wzrostem klasztorów malała liczba szkół świeckich — a i tam mieli klerykali wpływy wszechpotężne. Tył kler — chudł lud! Klerykali opanowali więc szkołę i urzędy, a na dworze królewskim i w biurach ministrów rządzili jak u siebie w domu. To też nędza wszechwładnie zagościła w kraju i do rozpaczy doprowadziła biedny, ciemny, ogłupiany systematycznie lud! Lecz jest w ludzie siła niespożyta! W nizinach gnębionych wrzało i kotłowało, a fale ruchu robotniczego zalewające Europę pomału przedzierać się zaczęły do tego raju księżej sutanny i krzepidła! Rwał się do wolności lud gnębiony i raz wraz zerwać ze siebie usiłował haniebne pęta niewoli! Ale klerykalne sotnie nie dawały za wygraną. Strumieniem lała się krew, więzienia zapełniały się raz wraz tysiącami więźniów — zda się wracały krwawe czasy „świętej" Inkwizycyi. Zrozpaczony lud odpowiadał hukiem bomb i pieśnią rewolucyjną na szczytach barykad śpiewaną. Padali jedni obrońcy wolności — zaraz w ich miejsce przychodzili inni.

Rozwścieczeni daremną walką zamordowali klerykali krzewiciela oświaty Ferrera, sądząc w głupocie swej, że oświatę samą zabili! Ale nic marnie nie ginie na świecie. Każda kropla potu wytoczona z robotniczego czoła, każda krwi kropelka, każdy jęk rozpaczy i bólu znajduje swojego mściciela! I nie darmo padali Hiszpanie na barykadach, nie poszła na marne krew Ferrera! Oto wschodzi słońce wolności i swobody dla ducha, oto lody i okowy pryskają, które wieki całe kamieniem grobowym gniotły pierś dzielnego ludu! Straszną zmorę klerykalizmu lud postanowił zrzucić z piersi swych i rozpoczął walkę — żądając zniesienia i zamknięcia 300 klasztorów! Ale nietylko lud stanął do tej chwalebnej walki!

Położyć kres panowaniu ciemnoty, podtrzymywanej przez tysiączne rzesze duchowieństwa, które dąży w ten sposób do zachowania przy sobie władzy nad całym krajem, — poddać zastępy zapleśniałych w średniowieczczyźnie, słuchających tylko rozkazów z Watykanu mnichów pod prawa, obowiązujące każdego świeckiego Hiszpana, — oto cel, jaki postawiła sobie postępowa część społeczeństwa tamtejszego i liberalny gabinet Canalejasa (Kanalechasa), oparty o większość, którą mu dały ostatnie wybory do Kortezów czyli parlamentu.



Jan Matejko: Hołd pruski.

Zarządzenia Canalejasa, które pobudziły do walki obronnej klerykalne żywioły hiszpańskie i wywołały namiętny protest kuryi rzymskiej, sprowadzają się do następujących:

Wszystkie stowarzyszenia i zgromadzenia religijne, z wyjątkiem uwzględnionych w konkordacie, muszą uzyskać zatwierdzenie władzy; te zaś, które trudnią się przemysłem, winny wykupywać patent i opłacać podatki. W ten sposób ma zostać położony kres przywilejom podatkowym zakonów, odbijającym się na skarbie państwa i stwarzającym niepożądane współzawodnictwo dla przemysłowców świeckich.

Dalsze zarządzenia Canalejasa tyczą się swobody wyznań nie katolickich.

Po wypędzeniu w r. 1868 królowej Izabelii, ukoronowanej nierządnicy, którą papież odznaczył złotą różą cnoty, konstytucya z roku 1869 uznała najzupełniejszą swobodę wyznaniową.

Ten stan rzeczy trwał nie długo. Po upadku rzeczypospolitej Castelara i restauracyi monarchii burbońskiej z Alfonsem XII, Hiszpania otrzymała nową konstytucyę, której § 11 nie pozwala coprawda na prześladowanie nikogo za przekonania religijne lub wykonywanie pewnego kultu, jednakże nie dopuszcza żadnych publicznych przejawów wyznań nie katolickich.

Artykuł ten, uznający tylko katolicyzm — jako wyznanie państwowe — za posiadający pełnię praw, wzmocniony został jeszcze przez „wyjaśnienie" reakcyjnego ministra Canovasa: Zgodnie z tem, „wszelkie występowanie nazewnątrz, na drogach publicznych lub poza obrębem murów kościelnych czy cmentarnych, przez wyznawców wyznań lub odszczepieństw nie katolickich, w celu manifestowania własnych ceremoniałów, rytuałów, zwyczajów lub obyczajów, chociażby przez napisy, chorągwie, zawiadomienia, ogłoszenia na murach i t. d." jest zakazane.

Obecnie to zarządzenie Canovasa, uderzające wprost na prawo do bytu protestantyzmu czy mozaizmu, zostało zniesione przez liberalny gabinet Canalejasa.

Jak wspomnieliśmy, wywołało to protest nuncyusza papieskiego i klerykalnej części społeczeństwa hiszpańskiego, która oskarża rząd o pogwałcenie konstytucyi.

Niewątpliwie jednak, ten pierwszy krok w kierunku równouprawnienia wyznań nie katolickich najboleśniej dotknął wielotysięczne rzesze mnichów. Bardziej dotkliwe jest to zarządzenie gabinetu, które godzi w samo istnienie zakonów i ich interesy pieniężne... Przeszło też 500 zgromadzeń, które nie posiada zatwierdzenia ze strony rządu, odmawia starań o nie i dzisiaj.

Czy Canalejasowi starczy dość siły i wy-

trwania, aby złamać ten opór i przeprowadzić pierwszą w Hiszpanii reformę antyklerykalną, jest pytaniem, na które dziś brak jeszcze odpowiedzi. W kraju tym niejednokrotnie już widziano, jak najlepsze chęci jednostek rozbijały się w niwecz o stężałe formy klerykalizmu, feudalizmu i biurokratyzmu, niszczące od wieków całych te przodujące niegdyś naród i państwo.

W każdym bądź razie, jeśli naprawa stosunków w Hiszpanii nie będzie dokonana dziś, to ziści się jutro. Jest po temu rękojmią żywy, namiętny udział ogromnej części społeczeństwa w walce, podjętej czy też przejętej od tych właśnie liberalnych, postępowych, wolnomyślnych żywiołów przez rząd.

Posiew, rzucany przez lata już całe przez radykalną część burżuazyi hiszpańskiej, przez tamtejszą partyę socyalistyczną, przez takie wreszcie jednostki, jak Ferrer, musiał wydać niezniszczalne plony.

I chociaż Ferrer zamordowany został w roku zeszłym przez spadkobierców duchowych krwawego Torquemady, myśl jego żyje i jego „będzie za grobem zwycięstwo".

Robotnicy przeciw Stapińskiemu.

Od czasu, kiedy w komisyi parlamentarnej przeszła uchwała zaprowadzenia 8-godzinnej szychty w przemyśle naftowym, (na wniosek tow. Wityka) w Borysławiu i Tustanowicach, robotnicy uchwałę tę przyjęli z wielkiem zadowoleniem, i od tego właśnie czasu datuje się w pośród robotników naftowych (bez względu na przekonania polityczne) ogólna zgodność i solidarność na tem polu pracy.

Znaczna część robotników wstąpiła do organizacyi robotników naftowych i metalowców.

P. P. S. D. rozpoczęła akcyę za 8-godzinną szychtą i urządziła w tym celu kilka publicznych zgromadzeń pod gołem niebem, gdzie za każdem razem 5 do 6 tysięcy ludzi było obecnych.

Zgromadzeni robotnicy gorąco oklaskiwali mówców, między innymi posłów: tow. Wityka, Moraczewskiego i Diamanda i uchwalili rezolucyę jednogłośnie za 8-godzinną szychtą.

Tutejsi nafciarze przestraszyli się robotników i rozpoczęli prowadzić walkę zakulisową przeciw 8-godzinnej szychcie. Do pomocy tej wzięli sobie p. Stapińskiego, Długosza, no i ich posłusznego Bachowskiego (przyszłego kandydata na posła, który ma tyle wspólnego z ideą ludowców, co koń z medycyną).

Jak ta trójca ludowców stanęła silnie po stronie pracodawców (a robotników zdradziła), wie o tem cały świat.

Stapiński za 40.000 kor. ofiarowane przez pracodawców na cele konsumu gospody urządzonej w Borysławiu, sprzedaje 8-godzinną szychtę, bez zapytania się o to robotników nawet ludowców. Co więcej, miał tę odwagę, że na ministeryalnej ankiecie (przed kilku dniami w tej sprawie odbytej) oświadczył ministrom, że pertraktował z robotnikami, którzy oświadczyli, że nie chcą 8-godzinnej szychty! Dalej p. Stapiński oświadczył, że skoroby się zaprowadziło 8-godzinną szychtę, to pracodawcy gotowi są zbankrutować!

Z powyższego rozczulenia i obrony pracodawców widać, jak Stapiński zdradził robotników, zajętych w przemyśle naftowym.

Zdaje się, że nietylko o te 40.000 kor. Stapińskiemu się rozchodzi, może on tu i osobiście coś dostał przez ręce p. Długosza lub innych na jakie „filantropijne" cele, jak np. na „Gazetę powszechną" lub na drugą kamienicę dla p. Stapińskiego parę tysięcy.

Przecież trzeba korzystać z takiej sposobności (pomyślał sobie Stapiński), taka gratka wnet się nie trafi.

Robotnicy przecież takich prezentów dla Stapińskiego złożyć nie mogą, więc cóż za interes z nimi pertraktować i z nimi się układać?

Robotnik to, zdaniem Stapińskiego, zwierzę, które zaprzągnięte jest do jarzma ciężkiej pracy, i nic więcej się mu nie należy.

Ale do czasu dzban wodę nosi, tego już za wiele było samym ludowcom w Borysławiu, którzy jego zdradę na publicznych zgromadzeniach kilkakrotnie dosadnie napiętnowali i poczynili już kroki odpowiednie przeciw jawnej zdradzie Stapińskiego.

Zaś Bachowskiego, jako benjaminka jego, wyrzucili z zarządu ludowców dnia 10 lipca 1910 roku!

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.**

Święte głupstwo.

Rzym znowu urządził jeden „kawał". Stare głupstwo na nowo postanowił kanonizować. A mianowicie: Tak zwana Stolica święta wezwała członków zakonu kapucyńskiego, aby powrócili do starych surowych zakonnych reguł. Podług jej rozporządzenia nie mogą kapucyni nosić kapeluszy, butów, lecz tylko sam goły habit, przewiązany w biodrach sznurkiem. Nie mogą dalej nosić bielizny, nie mogą spać w łóżku, lecz tylko na dwóch deskach, pokrytych kocem. Nie mogą się kąpać ani myć, i muszą nosić długie rozczochrane brody. Włosy na głowie muszą sobie golić, pozostawiając jedynie wązki skrawek włosów.

Tak więc podobnie jak w roku 1529 „Kapucyni reguły braci mniejszych" mają znowu biegać po świecie jak mnichy-żebraki, wyszydzani i wyśmiewani, głoszący na rogu ulic miast pieprzne kazania pokutne. I znowu mają te mnichy udawać plebejuszów wśród rzymsko-katolickiego duchowieństwa, zapewne w tym celu, aby ciemny a pobożny lud mógł widzieć, jak niewypowiedzianie źle powodzi się „sługom kościoła". Rzym chce, „aby duchowieństwo zakonne, wobec coraz hardziej rozszerzającego się socyalizmu, więcej okazywało na zewnątrz swoje ubóstwo i wyrzeczenie się potrzeb, celem dania ludowi przykładu. A więc pokazuje się wiernym uciążliwą komedyę, aby prędzej zapomnieli o przepychu i bogactwie wielkich klechów.

Ale większość kapucynów — a ma ich być w 700 klasztorach około 10.000 — nie chce się tak bez niczego poddać temu papieskiemu rozkazowi. Kilku ojców, szczególnie na Węgrzech, zamierza wystąpić z zakonu i zostać duchownymi świeckimi. Wielu uczyniło to już przedtem, jeszcze w tym czasie, kiedy to Rzym zamierzał narzucić zakonowi dawną ostrą regułę.

Doradcy „stolicy świętej" najwidoczniej zwaryowali w swej potędze, spotęgowanej duchową reakcyą w wielu krajach Europy. Niedawno osławiona encyklika boromeuszowska, teraz znowu wezwanie kapucynów do powrotu do średniowiecznego brudu. Ale nie dość jeszcze na tem. Niedawno napisał papież do francuskiego księdza Lepicier'a, który, jako profesor dogmatyki w Rzymie, uczy

JADWIGA OLSZEWSKA.

Zmysł czucia.

(Ciąg dalszy).

I zmiażdżona cierpieniem „niewolnica cnoty" dziesiątki wieków żyła jedynie tym suchym, nędznym, ościsłym chlebem szacunku, pozornego w dodatku, oblewając go męczeńskiemi łzami.

A szacunek ów był pozornym dla tego, że mężczyzna w głębi duszy pogardzał, nie kochanką, która dawała mu rozkosz, lecz żoną właśnie za to, że dała w siebie wmówić wytworzone przezeń poglądy, urągające naturze i logice, a w dodatku będące dla niej poniżeniem i męczeństwem! Tak samo zupełnie, jak francuski książę z czasów Wielkiej Rewolucyi gardził w głębi duszy Wandejczykami, którzy dopomagali mu do utrzymania swej własnej niewoli.

Wyrobić typ kobiety-niewolnicy, strzegącej najsurowiej swojej niewoli dla korzyści mężczyzny, stało się ideałem sytych filistrów, bo dawało największą rękojmię, że mu ona wiary nie złamie. Czyż są na świecie zamki i łańcuchy, któreby pewniej trzymały więźnia, niż własna jego chęć i przekonanie, że w więzieniu siedzieć powinien? Odbiło się to później w beletrystyce nawet.

U nas Anielka Kromicka, wyznająca dogmat niewzruszony, że „żona powinna należeć do męża", ma być szczytem „moralności". W istocie zaś jest ona szczytem demoralizacyi i, choć uważa zapewne prostytutkę za „wyrzutek społeczeństwa", stoi od niej niżej nierównie. „Ulicznica" bowiem oddała wprawdzie swe ciało bez miłości, za utrzymanie trwające chwilowo, ale oddała je z nędzy, więc jest niewinną.

Takie Anielki oddają swe ciało także bez miłości, za utrzymanie trwające całe życie, ale bynajmniej nie z nędzy, bo są zamożne, tylko dla zyskania jeszcze większych i trwałych dostatków, więc popełniają rzecz hańbiącą. A że się tym niezawistnym sobie ludziom oddają przez ślub dopiero, to tylko dlatego, że należą do wyższej klasy społecznej, „Kobieta upadła" także wolałaby oddać się przez ślub dopiero, ale że jest plebejuszką i nędzarką, nikt jej za żonę nie weźmie.

Jedyna więc różnica między Anielką z dogmatem, a prostytutką jest to, że prostytutka oddaje się czasowo z nędzy, Anielki na zawsze, dla zwiększenia dostatków.

Anielki uważają rozwód z człowiekiem wstrętnym sobie, dla połączenia z kochanym — za zbrodnię.

Cóż to za straszne wypaczenie pojęć!

Zbrodnią jest właśnie stosunek płciowy z mężczyzną nienawidzonym i to nie tylko ze względów etycznych, ale także ze względów szerszych, ogólno ludzkich, bo taki związek daje zwykle skarlałe potomstwo, które cierpieć będzie życie całe za „moralność" (kołtuńską) swej matki. Takie książki, piękne literacko, jako idea deprawują społeczeństwo, bo apoteozują sprzedawanie się kobiety za dostatki i „męską opiekę", bez cienia uczucia, byleby wytrwała w tej hańbiącej niewoli ciała do śmierci! I dziesiątki wieków przeszły, zanim kobieta ocknęła się i zaczęła patrzeć na stosunki płciowe nie przez szkła, jakie nałożył jej mężczyzna, lecz własnymi oczami i zrozumiała odmienną ocenę tego samego czynu dla niej i dla niego, to jest, dlaczego mężczyzna za akt połączenia płciowego nie jest pogardzanym, gdy to robi bez pozwolenia kapłana — oto:

nawet ślub kapłański, nawet prawo zabicia żony za niewierność, nawet hańbiąca nazwa dziecka poczętego nie legalnie, wydawały mu się nie dość silnym łańcuchem przykuwającym kobietę do niego, więc gwarantującym ojcostwo. Dopiero cześć i szacunek, jaki okazuje kobiecie oddającej się przez ślub, a hańba i pogarda, jaką piętnuje kobietę oddającą się bez ślubu — to jest: podwójny mur więzienny, jakim ubezpieczył wierność żony, i którego już w żaden sposób przekroczyć nie może, bo za nim śmierć moralna: hańba.

prawa procesów heretyckich, list dziękczynny i pochwalny za jego „błogosławioną“ działalność!... A ten pan Lepicier w książce, wydanej dopiero w roku 1909, traktującej o starej i nowej dogmatyce, pisał: „Heretyk może być nie tylko ekskomunikowany (wydalony z kościoła), ale nawet zabity, ponieważ, jak mówi Arystoteles, jest on gorszym od dzikiego zwierzęcia. A jak nie jest grzechem zabić dzikiego zwierzęcia, tak też może być dobrą rzeczą pozbawienie heretyka życia, aby tenże nikomu więcej nie szkodził. Kościół ma prawo skazać heretyka na śmierć; przeciwny pogląd jest niebezpieczny. Mylą się ci katolicy apologeci, którzy powiadają, że winę w mordowaniu heretyków należy przypisać świeckiej inkwizycyi lub tchórzliwie przyznają, że kościół przekroczył w tej sprawie prawo nawracania do wiary odstępców i heretyków“...

Tak myśli Rzym w 20 stuleciu. U kapucynów chce zaprowadzić fizyczne głupstwo, tu odnośnie do wolnego myślenia chce uświęcić duchowe głupstwo.

Roma locuta est! Tak Rzym powiedział!...

KRONIKA.

— **Raczej konie wojskowe niż ludność robotnicza!** Pod tym hasłem odbyło się niedawno posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Rozchodziło się o reformę taryfy podatku akcyzowego, który pierścieniem ściska całe miasto. Otóż zgodzono się na uwolnienie od tego podatku słomy i siana na wyraźne życzenie ministeryum wojny, które chce mieć tanie pożywienie dla koni, natomiast odrzucono wnioski tow. Daszyńskiego, aby uwolnić ser i masło od podatku, jako najważniejszej żywności ludności robotniczej, której nie stać na mięso. Kuryalna Rada miejska stanęła raczej w obronie koni wojskowych, a nie robotników, mimo, iż ubytek w opodatkowaniu siana i słomy wyniesie przeszło 40 tysięcy, a ubytek w opodatkowaniu masła i sera wyniósłby zaledwie 36 tysięcy! Podwyższono dalej opłatę od śliwek, natomiast rzeźnikom zniżono podatek o 30 tysięcy! Jasnem jest, że z taką bandą geszefciarzy, niewolniczo słuchającą rozkazów dra Lea, do ładu nikt nie dojdzie, i że trzeba będzie ją rozpędzić na cztery wiatry. Uchwaliła ona wykupno części akcyj tramwaju, a nie całego tramwaju, mimo przestróg posła Grossa i tow. Daszyńskiego, aby nie pakować milionów w błoto. Robotnicy muszą podjąć wszelkimi sposobami walkę, aby wreszcie raz zmusić Radę miejską do reformy wyborczej, ale prawdziwej, a nie dołączenie 4 kuryi powszechnej, która jedną ręką daje robotnikom prawo, a drugą odbiera.

— **Szczekanie lokaja rządowego.** Będący na „utrzymaniu“ rządu Jaś Stapiński ciągle ujada na obrady komisyi nad ustawą o ubezpieczeniu społecznem. W ostatnim „Przyjacielu ludu“ czytamy artykuł „Nowa pańszczyzna“, będący ordynarną napaścią na ubezpieczenie społeczne i straszący chłopów nowymi podatkami na ten cel. Pytamy się Stapińskiego, czy on wtedy zapomniał o biednym chłopie, kiedy głosował za coraz nowemi pożyczkami dla rządu, który przeszło 500 milionów koron wyrzucił na awantury bośniackie! Pytamy się dalej Jasia, co on myśli o tem, iż wspólny budżet wojskowy wyśrubowano z 370 milionów na 460 milionów koron i że w tajemnicy przed parlamentem buduje się okręty wojenne „Dreadnoughty“ kosztem 500 milionów koron!

O tych szalonych wprost wydatkach na militaryzm to Stapiński nie pisze, gdyż jako lokaj rządowy głosuje za molochem militaryzmu, gdyż tak mu każe Biliński. Wtedy o biednym chłopie zapomina! Ale chce temu chłopu oczy zamydlić straszakiem kosztów ubezpieczenia społecznego, które wobec wydatków na militaryzm będzie kosztowało niezmiernie mało i będzie z pożytkiem dla ludności, dla której militaryzm przynosi same klęski. Posłowie socyalistyczni przy reformie podatkowej postawili cały szereg wniosków, aby ciężary podatkowe nałożyć na barki szlacheckie, któreby także poniosły koszta ubezpieczenia społecznego. Cóż wtedy Stapiński? Głosował za rządem, za szlachcicami, a przeciw chłopom i robotnikom. Nie ubezpieczenie społeczne, ale polityka lokajska Stapińskiego zgotuje chłopom nową „pańszczyznę“.

— **Statystyka prostytucyi.** Wobec zamierzonej przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych reorganizacyi nadzoru policyjno-lekarskiego nad nierządem, główny zarząd do spraw gospodarstwa miejscowego zebrał dane szczegółowe o stanie nierządu w państwie. Ogółem liczba prostytutek w Rosyi wynosi 25.660; z tego na Królestwo Polskie 2512. W gub. warszawskiej wraz z Warszawą jest prostytutek zarejestrowanych 1283, w gub. kaliskiej — 72, kieleckiej — 118, łomżyńskiej — 66, lubelskiej — 245, piotrkowskiej — 328, płockiej — 84, radomskiej — 121, suwalskiej — 141, siedleckiej — 54. Oprócz tych cyfr w sprawozdaniu dla Królestwa Polskiego wskazana jest jeszcze osobna rubryka 1795 kobiet, podejrzanych o trudnienie się nierządem.

— **Objawy zdziczenia.** W mieście Reno w stanie Nevada w St. Zjednoczonych odbyła się walka o palmę pierwszeństwa w boksowaniu pomiędzy białym „szampionem“ Jeffriessem, a murzyńskim „szampionem światowym“ Johnsonem. Zawrzało w całych Stanach Zjednoczonych, zakładano się o bajeczne sumy. Wobec nienawiści, panującej w Stanach do rasy murzyńskiej, gubernator zarządził wszelkie środki celem zapobieżenia rozruchom. Olbrzymią arenę otoczyło 20.000 osób, zaś dla pań zbudowano zasłonięte loże. Bilety wstępu przyniosły przeszło 3 miliony koron. Jeffries został pokonany, skutkiem czego rozjuszony tą klęską tłum białych zamordował w Reno 6 Murzynów, później w Georgii powieszono 3 Murzynów. Nawet w Nowym Yorku zraniono kilkuset czarnych. W innych miastach również powstały rozruchy przeciwko czarnym.

— **Kucharka posłem do Sejmu.** Jak wiemy w Finlandyi kobiety posiadają zupełnie równe z mężczyznami prawa polityczne, mogą wybierać i być wybranemi do sejmu krajowego. Podczas obecnych wyborów została wybrana posłem Minna Slianpia, córka biednego rolnika w pobliżu Abo. Za młodu była ona robotnicą fabryczną, a następnie służyła jako kucharka w Helsingforsie, gdzie postawiono jej kandydaturę do sejmu.

Czy strzegł jej tak dla jej szczęścia?

Nie, bo ona tak samo jak on pragnie rozkoszy, więc przymusowa monogamja nie jest dla niej szczęściem, lecz cierpieniem, on wykopał między żoną a kochanką przepaść społecznej wzgardy, by żonę tem powstrzymać od złamania mu wiary.

Dla siebie zaś nie stworzył żadnych ograniczeń, chcąc używać uciech płciowych do woli.

Dziś otwierają się oczy kobiecie. Pogarda dla t. zw. „kobiety upadłej“ znika z jej duszy, bo zaczyna dostrzegać, że ona nietylko nie jest godną pogardy, lecz najtkliwszej miłości i współczucia. Zaczyna widzieć w „tamtej“ siostrę w cierpieniu, mężczyzna bowiem zrobił i z niej także ofiarę swego egoizmu, ona zaś jest niewinną, wszak wolałaby być żoną szanowaną i otoczoną dostatkiem. Któżby chciał dobrowolnie, nie z nędzy, przyjmować na siebie piętno hańby? Kobieta bogata nie potrzebuje się sprzedawać, bo gdy chce mieć kochanków, ma ich pod dostatkiem, nie tracąc przy tem szacunku.

Któż więc jest winien męczeństwa ich obu i jedynie godzien pogardy?

Mężczyzna.

On wszystkie kobiety uczynił męczennicami swego egoizmu i żądzy użycia, i podzielił je na dwie kategorye:

niewolnice cnoty i

niewolnice hańby.

Te pierwsze żyją wyłącznie na to, by mu dostarczyć legalnego potomstwa i wychować je, czyli uznaje je tylko, jako maszyny do rodzenia dzieci.

Te drugie żyją wyłącznie na to, by mu dostarczyć uciech płciowych, czyli uznaje je tylko, jako narzędzia rozkoszy. Kobieta zmiażdżona nieszczęściem zaczyna rozumieć dopiero po tysiącoleciach, że mężczyzna uczynił z niej swoją rzecz, i nie chce dłużej być rzeczą jego! Ona chce być człowiekiem sama przez się, sama dla siebie, bez względu na to czy ma dzieci, czy też ich niema, bez względu na to czy ma, czy też niema stosunków płciowych z mężczyzną, oraz bez względu na to, czy na te stosunki pozwolił, czy nie pozwolił kapłan. Wypowiada wojnę mężczyźnie o swe ludzkie prawa do wolności w spełnianiu przykazań natury, do wszelkich radości życia, do wszelkiej pracy społecznej! I czy wszystkie te straszne cierpienia, niedole, krzywdy kobiet, osiągnęły przynajmniej jedyny cel, dla którego je kobietom zadano, to jest legalność ojcostwa mężczyzny?

Nie.

Zawsze, a teraz coraz, coraz częściej „ojcowie“ nie są ojcami swych dzieci legalnych, to jest dzieci swej żony.

Ależ dla czego? Cóż jest tego przyczyną, skoro mężczyzna obmyślił tyle niezawodnych a okrutnych więzów, kajdan, murów, ażeby zabezpieczyć wierność żony?

Właśnie dla tego. Owoc zakazany jest zawsze najpożądańszy, a im surowiej zakazywany, tem bardziej upragniony. Zresztą od własnego męża odpycha kobietę poczucie niewoli dozgonnej, nierozerwalnej, gdyby mogła wyjść z tej niewoli gdy zapragnie, samo poczucie tej wolności, czyniłoby ją daleko mniej skłonną ku temu.

Ale najważniejszą przyczyną „moralności“ nowożytnych żon jest sposób życia ich mężów przed ślubny, a czasem i po ślubny. Kobieta wie, że jest którąś-tam z rzędu w posiadaniu męża, sprawia jej to ból i upokorzenie bez granic, więc przez prostą zemstę i rozpacz, rzuca się w ramiona pocieszycieli, których zawsze tylu! ach tylu! znajduje gotowych do utulenia jej cierpień małżeńskich! Każdy bowiem mężczyzna, równie zawzięcie strzeże „cnoty“ własnej żony, jak poluje na cnotę cudzych żon.

(Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego nadaremno, jedynie to przykazanie każdy wypełnia, ale za to bardzo gorliwie).

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **Loterya liczbowa** grasuje jeszcze zawsze jako gra hazardowa w kołach ludzi niezamożnych. Nie zaszkodzi więc podać ciekawe cyfry z obrotów loteryi państwowej w Galicyi. Wedle dat statystycznych przyjęto w ciągu 50-ciu lat, od roku 1849 do 1898, w Galicyi 370 milionów stawek, na które postawiono łącznie 120 milionów koron. Z tego na 1000 stawek wygrywało przeciętnie 14, było razem 5,169.946 wygranych, na które wypłacono ogółem 66 milionów koron. Przegrana ludności galicyjskiej w owym okresie pięćdziesięcioletnim wynosiła zatem 54 miliony koron. Nikłą wobec tego pociechą jest okoliczność, że w dziesięcioleciu od 1889 do 1898 obniżyła się ilość stawek o 20% i że w miarę postępu oświaty są one i w dalszym ciągu mniejsze. O ileż jednakże byłby kraj bogatszy, gdyby suma przegrannch 54 milionów była na jakiś cel użyteczny w kraju wydana.

— **Dziwne lato.** Straszliwy cyklon nawiedził dnia 24 lipca Lombardyę, we Włoszech. Szalejący żywioł zrządził olbrzymie klęski, zwłaszcza w Medyolanie i w okolicy. Dotychczas stwierdzono, że cyklon zabił 75 ludzi, ranił ciężko kilkuset. Mnóstwo domów, zakładów przemysłowych i fabryk zniszczono. Kataklizm wprost niepamiętny. Miasto Medyolan i okolice zniszczone. W niektórych okolicach Szwajcaryi od 24 lipca spadły znaczne śniegi. W St. Moritz i okolicy śnieg pada już kilkanaście godzin. Również w południowej Bawaryi srożyły się straszne burze, które poczyniły wielkie szkody. Komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana.

— **W kościół piorun** uderzył w Olbrachcicach na Śląsku dnia 13 lipca. Skutki uderzenia były straszne, bo zniszczone zostały organy, chór, trzy obrazy drogi krzyżowej, szyby, zasłony i t. p. Dziwna rzecz: kler uczy, że pioruny to są dowody gniewu bożego, zsyłane na bezbożnych. Jeżeli tak jest, to dlaczego ten piorun rozbił w puch dom boży? A może jak chce nauka, pioruny są zwykłemi zjawiskami, wyładowaniami elektryczności i t. zw. z „gniewem“ bożym nic nie mają wspólnego? Możeby który z klerusów wyjaśnił swoim owieczkom to pytanie?

— **Ofiary militaryzmu.** Znów się polała krew żołnierska w czasie ćwiczeń wojskowych. Gdy mianowicie, strzelano z Chochołowa do Czarnego Dunajca na odległość 6 kilometrów, zbłąkany szrapnel pękł w powietrzu nad głowami żołnierzy, obsługujących „szajby“, które na długich linewkach drucianych ciągnęły zaprzężone konie. Ostry nabój ubił na miejscu konia i śmiertelnie zranił kaprala Viehwegra; koń dostał 5 postrzałów, po których rzucił się gwałtownie do ucieczki, lecz po kilku krokach buchnął krwią i padł nieżywy. Kapral Viehweger ma poszarpaną szyję.

— **Co słychać ze Stohandlem i jego sprawą o oszustwo?** Czyżby dlatego, że Stohandel razem z ks. Rublarzem stał się „wszechpolakiem“ — miała sprawiedliwość galicyjska przymknąć oba oczka na oszukańcze sprawki najmłodszego z pupilów Głąbińskiego? Przypominamy Prokuratoryi państwa jej obowiązek i mamy niepłonną nadzieję, iż indywiduum to, pokrywające mandatem poselskim oszukańcze swe sprawki — nie ujdzie zasłużonej kary! Już my się postaramy, aby sprawki tego szablonowo-wszechpolskiego drapichrusta nie „przedawniły“ się przypadkiem!

Oszukańcze Towarzystwo „opieki“ nad emigracyą „Opatrzność“ zostało po raz drugi zawieszone — szkoda zaiste, że nie na suchej wierzbie, lecz, jak na razie, w policyi. Rozpędzona już raz szajka hyen emigracyjnych z szanobliwym posłem Stohandlem na czele, wyłudziła w ministeryum ponownie zatwierdzenie statutów, i rozpoczęła niesumienną robotę przy pomocy całej bandy urwanych od stryczka wisielców. Interes szedł nie źle, bo ponaciągano i towarzystwa okrętowe i kaucye pobrano od wszelakich hyen emigracyjnych — więc się panowie dyrektorzy między sobą gryźć poczęli. Wyrzucono starego wygę „dyrektora“ Jerome'a, a inny przyjaciel ludu objął rządy i — kasę! Tymczasem szwindel i złodziejstwa wyczerpały cierpliwość austryackich władz, i „Opatrzność“ — wisi! Ciekawa rzecz, co za nowy szwindel emigracyjny wymyśli teraz Stohandel, zanim zamkną go za oszustwa stale do kryminału?

— **Strejk robotników rolnych.** W Romanii (prowincyi włoskiej) od kilku tygodni trwa zmowa robotników rolnych. Żadna strona nie skłania się do ustępstw. Sprowadzone młockarnie psują strejkujący, którzy usiłują podpalić leżące na polach snopy. Wśród ludu, pomimo obecności wojska, powstają zatargi pomiędzy członkami socyalistycznych związków i pracującymi robotnikami.

Z powodu zaburzeń agrarnych we Włoszech w miejscowości Imola, koło Bolonii, doszło do krwawego starcia między wojskiem a robotnikami rolnymi, którzy zniszczyli żniwiarki i spalili zżęte zboże. Wielu robotników zostało rannych.

— **Moloch militaryzmu.** Wojska portugalskie zajęły fort Colovan, a 44 rozbójników morskich wzięto do niewoli.

Podczas ćwiczeń na bateryach fortecznych w Monroe (stan Wirginia Ameryki Północnej), oderwany zatrzask armatni zabił 10 artylerzystów a ranił 7.

— **Jeszcze rolnicy nie pozbierali, a ptacy „niebiescy“ już chcą zbierać.** Ledwie rolnicy zaczęli plony swych zachodów około roli zwozić, a już zjawiają się chytrzy na ich krwawicę księża po „dziesięcinę“. Oto do domu jednego z towarzyszy, zamieszkałego pod Wieliczką, przyszedł ksiądz, a ponieważ nie zastał gospodarzy w domu, zaczął namawiać małe dzieci, ażeby mu wyniosły ze stodoły ojca „chociaż snopek pszenicy, albo przynajmniej żyta“; a kiedy dziecko, (znając swego ojca), nie chciało tego uczynić, powątpiewając, czy ojciecby pozwolił, zaczął ten księżulek przekonywać je, że z pewnością pozwoli ojciec, bo to na „chwałę bożą“ poszedłby ten snopek. I byłby może namówił dziecko nierozumne do wzięcia bez wiedzy i woli ojca z j e g o stodoły j e g o snopka, czyli do ukradzenia mu tego snopka, gdyby nie słyszała całej tej rozmowy krewna gospodarza, przypadkowo w sąsiedniej izbie się znajdująca, która zamiast snopka, należytą dała księdzu odprawę, zganiwszy go, że „sługa boży“ nie powinien sposobem takim, jak powyżej opisano, postępować, a przedewszystkiem dziecku tłómaczyć, że snopki mu się należą, bo to nie średnie wieki, kiedy tacy „ptaszkowie niebiescy nie siejąc, nie orząc, zbierali“, ale teraz uznajemy, że skoro „Pan Bóg ma więcej, niż rozdał“, to skąd na „jego chwałę“ przychodzi ubogi rolnik część swoich zbiorów oddawać. Ksiądz, usłyszawszy powyższej treści wywody dzielnej niewiasty, stulił uszy i wyszedł, nie wyrzekłszy słowa; snać nie uważał za stosowne wpajać w taką bezbożnicę swojego rodzaju nauk!

— **Miłosierny infułat.** Dnia 30 lipca b. r. odbył się pogrzeb tokarza kolejowego, Stanisława Skrzywana. Ponieważ zmarły mieszkał poza obrębem miasta, przeto infułat nowosądecki zażądał za eksportacyę zwłok 3 razy większą taksę, to znaczy zamiast 10 kor, aż 30 kor.! Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci bez środków do życia, więc biedna kobieta nie mogła złożyć tak wielkiej taksy. Zorganizowani kolejarze zajęli się pochowaniem zwłok swego kolegi. Udała się deputacya do infułata i jako taksę składała 14 koron — lecz infułat żądał 20 kor. i fiakra — więc kolejarze tych warunków nie przyjęli. (Ładne stosunki — ksiądz tu nawet o mszę się targuje). W sobotę zebrano się w Dąbrówce, i stamtąd ruszył pogrzeb demonstracyjny **bez księdza i bez krzyża**, z muzyką kolejową i chórem, przy nadspodziewanie licznym udziale publiczności do kościoła parafialnego, celem pokropienia zwłok. Ponieważ ksiądz infułat żądał dużo pieniędzy za eksportacyę zwłok, przeto kolejarze, chcąc nasycić molocha, zmienili 1 koronę i dali **mu dużo monety, bo aż 100 halerzami**, których zawstydzony nie przyjął. Mamy nadzieję, że ta nauczka poskutkuje!

— **Z pokłosia jasielskiej ogrzewalni.** W miesiącu marcu b. r. zginął w jasielskiej ogrzewalni pas od transmisyi. O kradzież tego pasa posądzono naturalnie robotników — dano znać do żandarmeryi i spowodowano rewizyę domową w mieszkaniu robotników Hnatkiewicza i Lipińskiego, naturalnie bez skutku. Minęło parę miesięcy i sprawa poczęła się wyjaśniać. Oto filar jasielskiej ogrzewalni, zastępca prezesa klubu złodziejskiego, p. Franciszek Strzałkowski rozpoczął sprzedawać po przestrzeni zdala od Jasła maszynistom buty, p o d b i j a n e w ł a ś n i e s k ó r ą z p a s a t r a n s m i s y j n e g o. Buty takie kupili w Zagorzanach maszyniści pp. Mic, Pociecha i Zając. Nadmienić należy, że Strzałkowski w dniu krytycznym, gdy pas zginął, kręcił się po ogrzewalni. Mieszka zaś u niego jego palacz Głownia, który z zawodu jest szewcem i razem buty te fabrykują. Strzałkowski dostarcza materyału, Głownia robociznę. Spółka idzie, a zajdzie do ula! Cóż na to panowie z Dyrekcyi?

— **Dlaczego radca Zborowski boi się Jasła?** Zapytujemy się p. radcy Zborowskiego, dlaczego boi się przyjechać do Jasła? Już po raz drugi ucieka przed Jasłem. Czyżby obecność p. Muhlrada w Jaśle tak krępowała p. radcę? A przecież czasby był w jasielskiej ogrzewalni zaprowadzić raz porządek. Niech dyrekcya rządzi ogrzewalnią, a nie jak dotąd, złodzieje rządzą ogrzewalnią i dyrekcyą. Wstyd doprawdy, by dyrektor uciekał przed Mühlradem i Malewskim, których miejsce dawno pod kluczem.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia w Saksonii. W Austryi nietylko niema ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, natomiast przedłuża się jeszcze maksymalny 11-godzinny dzień pracy. Wszędzie, gdzie socyaliści zdobyli jaką taką siłę w parlamencie lub sejmie, żądają zaprowadzenia ubezpieczenia od bezrobocia. I tak po zwycięstwie wyborczem do sejmu saskiego, postawili posłowie socyalistyczni wniosek tej treści, który uchwalono. Wzywa się rząd do stworzenia urzędów pośrednictwa pracy, poczynienia badań nad bezrobociem i urządzeniami dla zwalczania bezrobocia, wygotowania projektu g m i n n e g o u b e z p i e c z e n i a o d b e z r o b o c i a i z a s i l a n a g o f u n d u s z a m i k r a j u. A u nas w Galicyi? Myślą o ubezpieczeniu bydła, a nie robotników.

Skutki pijaństwa. Stwierdzono już bardzo dawno, iż dzieci spłodzone w stanie nietrzeźwym są tępe i słabe. Rok, w którym dzieci w krajach produkujących wino przychodzą do szkoły słabo uzdolnione, oznacza, iż przed 6 laty był wielki urodzaj winogron. Już na 2700 lat przed Chrystusem ostrzega Likury przed płodzeniem dziedzi w stanie pijanym. Dr. Bezzola stwierdził, iż na 8196 tępych dzieci w Szwajcaryi, połowa ich była spłodzona w stanie nietrzeźwym. Dzieci pijaków są zazwyczaj pijakami, złodziejami, włóczęgami, żebrakami i prostytutkami. Dlatego państwo powinno wszelkimi sposobami zwalczać alkoholizm, który wyrządza społeczeństwu

niepowetowane szkody. Ciekawe są zestawienia kas chorych, co do częstotliwości zachorowań ludzi niepijących i pijących, które jasno wykazują, iż ludzie pijący dwa razy tak często chorują, jak ludzie niepijący. To też kasy chorych za granicą wprowadzają dwie skale płac, jedną dla niepijących, drugą dla pijących. Wkładka dla pijących jest dwa razy większa, gdyż oni głównie obciążają budżet kas chorych. To samo zamierzają już i austryackie kasy chorych. Dlatego też robotnicy powinni iść śladem towarzyszów niemieckich, którzy zbojkotowali wódkę, aby uchylić się od podwyższonego podatku wódczanego i zbojkotować wódkę, a zyskają dużo na zdrowiu i pieniądzach, które mogą obrócić na cele kulturalne.

Ubezpieczenie rodzin robotniczych na wypadek choroby uchwaliła powiatowa kasa chorych w Krakowie. Uchwała ta musi być zatwierdzoną przez namiestnictwo. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla rodzin robotniczych, jak to wykazały kasy, które to wprowadziły. Zaraz zmniejszyła się śmiertelność dzieci, gdyż dawniej robotnik do często chorego dziecka wzywał lekarza, kiedy już było za późno, a po wprowadzeniu ubezpieczenia lekarz kasy chorych za darmo w każdej chwili się zjawiał. Staraniem robotników będzie, aby namiestnictwo jak najprędzej uchwałę tę zatwierdziło.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Prawo głosowania kobiet w angielskiej Izbie gmin.

Angielskie kobiety domagają się odddawna prawa wyborczego. W ostatnich latach ruch ten ożywiał się coraz bardziej i doprowadził do wielu, nie zawsze poważnych demonstracyj. Ale musi się przyznać kobietom w Anglii, że walczą o swoje prawo z wielką energią i wytrwałością. Wreszcie przyszła w izbie gmin, czyli parlamencie pod debatę sprawa prawa wyborczego kobiet. Sposobność do tego dał wniosek członka partyi robotniczej Schackletona, który prawo wyborcze chciał przyznać tym kobietom, które mają pełne prawo rozporządzania jakimś mieszkaniem lub mają z innymi kobietami udział w mieszkaniu, wynoszący 240 koron rocznie; prócz tego mężczyźni, mający prawo wyborcze mieli mieć prawo przekazywania kobietom swego prawa wyborczego. Ten wniosek, który da się oczywiście wyjaśnić tylko angielskimi stosunkami, dzisiejszem prawem wyborczem, polegającem na własności mieszkania, jest w każdym razie reakcyjnym, ponieważ stwarza rodzaj uprzywilejowanego prawa wyborczego — słabość, którą przeciwnicy reformy w tym wniosku natychmiast wynaleźli.

Debata stała na wysokości, nieznanej w austryackim parlamencie. Nawet przeciwnicy reformy, powtarzający zwykle stare argumenty, umieli wyszukać nowe dowody i powody. Partye nie szły zgodnie. We wszystkich obozach byli przyjaciele i przeciwnicy prawa wyborczego kobiet. Nawet ministrowie nie byli zgodni.

Z pośród przeciwników wywodził T. E. Smith, że kobiety, dające się łatwo unosić podnieceniu, będą głosować za wojnami, które będą musieli prowadzić mężczyźni; inny przeciwnik Bryen, powiedział, że przez to wzrośnie władza duchowieństwa[1]). Natomiast przyjaciele prawa wyborczego przedstawiali wielkie podatki, jakie płacą kobiety, Reir Hardie, jeden z mówców partyi robotniczej, wskazał na to, że kobiety płacą 800 milionów koron podatku rocznie, że na równi z mężczyznami pracują w kopalniach i w fabrykach. Minister wojny Haldane przypisywał nizkie zarobki kobiet głównie tej okoliczności, że nie mają żadnych praw politycznych.

Także prezydent ministrów Asquith przemawiał przeciw przedłożeniu, ponieważ mężczyzna i kobieta pod względem politycznym nie mają równej wartości. On sam, który pierwszy przed 20 laty zrobił kobiety inspektorkami fabrycznemi, musi im odmówić politycznego uzdolnienia. Najstraszniejsze następstwa widzi jednak w tem, że kobiety mogłyby być posłami, prezydentami izby posłów i ministrami skarbu.

Najsilniej i najskuteczniej przemawiał przeciw przedłożeniu minister spraw wewnętrznych, Churchill. Uchodzi on za zwolennika prawa głosowania kobiet i oświadczył także, że bezwątpienia są kobiety, politycznie uzdolnione, którym prawo wyborcze się należy. Tych jednak nie możnaby było wyszukać. Przedłożenie jest jednak niedemokratyczne. Bogaty mężczyzna otrzymuje przez nie pluralne prawo wyborcze, skoro tylko swojej żonie i córce oddaje swoje mieszkanie. Dziewczyna 21-letnia, wolna, otrzymuje prawo głosowania, matka kilkorga dzieci nie. Prostytutki byłyby uprawnione do głosowania, inne kobiety nie i t. d. Argumenty ministra wywarły nadzwyczajne wrażenie i zadały chybionemu, jednostronnemu i pod pewnym względem reakcyjnemu przedłożeniu cios śmiertelny. Odrzucono je 310 przeciw 170 głosami.

Interesującem było, że większa część obrońców prawa wyborczego kobiet była po stronie konserwatywnej, najnamiętniejsi, najbardziej zdecydowani przeciwnicy po stronie liberalnej. Konserwatyści robią swojem przychylnem stanowiskiem wobec prawa wyborczego kobiet mądry polityczny interes. Kobiety są dzielnemi agitatorkami. Przy najbliższych wyborach spodziewają się konserwatyści z pomocą tego ważnego czynnika zyskać w parlamencie większość.

[1]) Argument ten jest nadzwyczaj ważny; trzeba go brać pod uwagę wszędzie — a cóż dopiero u nas w Galicyi, gdzie główną podporą kleru są ciemne sfanatyzowane kobiety!



Tomcio Szajer „kolega" Głąbińskiego.

Tomcio Szajer — leży!

Tomcio Szajer z Rzeszowa, zwana powszechnie hyena emigracyjna, obecnie „wszechpolak", ale, jak dawniej, zakamieniały pijanica i awanturnik — przepadł przy wyborach do Rady powiatowej!

Indywiduum to, które tyle wstydu napędziło na chłopów polskich, upijało się stale we Wiedniu, a leżąc pod stołem stanowiło cel śmiechów i bolesnych szyderstw z „polskiego" posła. Przy wyborach do Rady powiatowej, mimo szalonej presyl i szwindlów — Tomcio położył się jak długi! Lament i żałość opanowały hyenę, która widzieć w tem musi początek końca rządów, szacherek i szwindlów! Mandat Tomcia do parlamentu — przepadł!

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Dola polskiego robotnika rolnego na „Saksach".

Eisleben, 23 lipca 1910. Niedawno odbyła się tu rozprawa sądowa, która rzuca jaskrawe światło na losy i nedzę robotników sezonowych, werbowanych przez niesumiennych agentów do obrabiania pól junkrów pruskich. Na ławie oskarżonych nie zasiedli niestety właściwi winowajcy urzędnicy i ekonomi junkierscy, którzy w niemożliwy sposób znęcają się i katują robotników, lecz ich ofiary oddane zostały na pastwę pruskiej niesprawiedliwości.

Właściciel dóbr rycerskich Wendenburg w Seeburgu zatrudniał u siebie 2 partye polskich robotników rolnych, jedną z Galicyi, drugą z Królestwa. 11 maja przyszło do konfliktu z robotnikami, po stronie robotników polała się obficie krew. Część robotników przydzielono do ładowania i przewożenia wózkami ziemi i gruzu. Jeden z nich miał zdaniem inspektora Eberweina nie całkiem pełno wózek naładować i dlatego został natychmiast wydalony z pracy. Sześciu robotników udało się w deputacyi do Eberweina z prośbą, aby przyjął napowrót wydalonego robotnika, czemu ten stanowczo odmówił i oświadczył, że ma dość robotników, „wy też możecie odejść". Spostrzeg się, że tem bezpodstawnem wydaleniem sprowokował resztę robotników i sprowadził żandarmów do Seeburga. Robotnicy uchwali nie podejmować tak długo pracy, jak długo wydalonych robotników napowrót nie przyjmą i nie otrzymają wiktu możliwego do jedzenia.

Dalszy przebieg sprawy opisują świadkowie na rozprawie.

Akt oskarżenia opiewał, że robotnicy Wró-

bel, Zając i Górecki „podjudzili“ resztę robotników w liczbie 60, a następnie stawili opór żandarmowi. Wróbel był ponadto oskarżony o niebezpieczne uszkodzenie ciała, gdyż uderzył cegłą w ramię junkra Wendenburga. Robotnik Chrząszcz był oskarżony o to, że starał się odbić aresztowanego Zająca.

Podczas rozprawy uskarżali się przedewszystkiem na niemożliwie zły wikt. Groch, którym ich karmiono był nagryziony przez myszy, wewnątrz pełno robactwa, a inne jedzenie było zanieczyszczone. Wróbel zeznał, że gdy 11 maja wyszedł z baraku, przystąpił do niego żandarm i bez najmniejszego powodu uderzył go pięścą w twarz. Wendenburg poszczuł na niego psa, Wróbel chcąc się obronić cisnął na psa cegłą, która przypadkiem uderzyła Wendenburga w rękę. Za to zbito go tak ciężko, że przez cztery godziny leżał w omdleniu. Oskarżony Zając cierpi dotychczas na ból głowy, gdyż inspektor Eberwein bił go ciągle szpicrutą po głowie. Dozorca więzienny Sahnert zeznał, że wszyscy oskarżeni mieli na całem ciele sińce i rany, a Wróbel nie mógł z miejsca powstać. Żandarm przyznał, że dobył szabli, lecz jeśli kogoś nią uderzył, to tylko przypadkowo i niechcąco. Junker Wendenburg też przyznaje, że bił. Zaprzysiężony Eberwein, który zbił Zająca w niemożliwy sposób, zeznał, że uderzył Zająca tylko dwa razy.

Obrońca wskazał na to, że właściwie świadkowie powinni zasiadać na ławie oskarżonych, oraz oświadczył, że zaprzysiężonym zeznaniom Eberweina nie można dać wiary, gdyż zeznał, że Zająca tylko 2 razy uderzył, a ciało Zająca wedle zeznań dozorcy więziennego było pokryte ranami i sińcami. Zwrócony do junkra Wendenburga rzekł, że szczucie psa na bezbronnego robotnika, nie uważa wcale za czyn bohaterski.

Sąd skazał Wróbla i Zająca na miesiąc, Chrząszcza na tydzień aresztu, Góreckiego uwolnił. Mimo, że oskażeni przez odbyty areszt śledczy karę już odsiedzieli, nie wypuszczono ich na wolność, lecz wydano ich policyi, która ma ich odstawić jako „natrętnych cudzoziemców“ do granicy.

— Komedya skończona! — a państwowo koncesyonowane biura graniczne i izby rolnicze starają się znowu sprowadzić bijącym junkrom i ich towarzyszom nowy, tani i posłuszny materyał roboczy. Agraryuszom pruskim wolno prowadzić handel żywem towarem.

Stanisław Ł... jeden z robotników.

Tak traktuje się polskich robotników rolnych na „Saksach;“ a gdy posłowie socyalistyczni domagają się zaprowadzenia 8 godzinnej szychty robotników naftowych, przez coby 2000 robotników znalazło pracę w górnictwie naftowem, nie potrzebując emigrować na „Saksy“ wtedy poseł „ludowy“ Stapiński, przekupiony przez kapitalistów naftowych, oświadcza się przeciw temu. Raczej niech biją junkrzy 2000 robotników polskich, byleby tylko Stapiński mógł kupować coraz to nowe kamienice. (*Przyp. Red*)

Organizacya robotników chemicznych.

Drohobycz. C. k. odbenzyniarnia państwowa. Stosunki, jakie panują w tej instytucyi państwowej, przechodzą wszelkie pojęcie. W c. k. odbenzyniarni jest zaprowadzony 12 godzinny dzień roboczy — bez żadnego wypoczynku, chociaż ustawa przemysłowa nakazuje, że dzień roboczy ma wynosić 10 godzin dziennie, a przy ciągłych oddziałach najwyżej 11 godzin, to zarząd c. k. odbenzyniarni całą tę ustawę sobie lekceważy i wprost jej nie wypełnia!

Tak samo ma się rzecz z niedzielami i świętami, nie dosyć na tem, że robotnik musi każdą niedzielę i święto pracować, ale za to nic więcej nie dostanie, chociaż w żydowskich fabrykach mają płacone 50% aż do 100% więcej! Wprawdzie, dopóki zarządzał fabryką p. Dr. Wispek, mieli robotnicy za obiadowe godziny i niedziele osobno płacone, ale, jak objął zarząd fabryki dyrektor Pilat, tak się wszystko skończyło.

Płaca tutejszych robotników wynosi 2 kor. 40 hal. do 3 kor. dziennie; szczególnie bardzo nędznie przedstawia się płaca ślusarzy i kowali, którzy zarabiają aż po 3 kor. dziennie. Wprawdzie, gdy nas dyrektor przyjmował, obiecywał płacę zregulować, gdy pójdzie fabryka w ruch. Ale fabryka już jest przeszło 3 miesiące w ruchu, a o regulacyi nic nie słychać. Tak samo ma się rzecz i z regulaminem służbowym, już od 3 miesięcy się drukuje, a jeszcze go niema!

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dzisiejszą drożyznę, a szczególnie w Drohobyczu, gdzie litr mleka kosztuje 22 hal. a mieszkanie, za byle jaką budę, która na mieszkanie się nie nadaje, trzeba zapłacić 130 kor. i jeszcze czynsz z góry na cały rok, to poprostu rospacz bierze każdego robotnika.

Dlatego się odzywamy do was, robotnicy zatrudnieni w c. k. odbenzyniarni państwowej, nie uważajcie na to, że to jest fabryka państwowa, że tam się wam już żadna krzywda nie stanie, ale wstępujcie do organizacyi robotników chemicznych, ponieważ tylko przez organizacyę możecie uzyskać polepszenie swojego losu!

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

Daremne wysiłki.

W miarę wzrostu naszej organizacyi zaczyna w mózgach różnych urzędniczków z czapkami z bączkiem wrzeć jak w garnku. Wszelkimi, zazwyczaj szelmowskimi sposobami, starają się c. k. urzędnicy wojskowi rozbić naszą organizacyę, lub gdzie jej jeszcze niema, przeszkodzić w jej powstaniu. Jednym z takich gorliwców jest zarządca magazynów wojskowych w Tarnowie, pan „verwalter“, Wiktor Czechowski. Jegomość ten żałuje widocznie dawnych, dobrych czasów, kiedy to robotnicy, „nie będąc jeszcze zepsutymi przez czerwonych“, lepiej umieli szanować władzę, postanowioną od Boga. A jeśli kiedy potrzebował jakiej łaski, przynosił jaj kopę, gęś lub cokolwiek mógł — panowie ci niczem nie gardzili, bo to przecież dar boży, — nie zważając na to, że robotnik zdobył to głodem swej żony i dzieci. Przytem jeszcze robotnik pocałował w rękę, jak to władzy przynależy. Dobre to były czasy! Lecz niestety! niestety! Robotnicy zmuszeni straszną drożyzną, nie mogąc wyżywić siebie i swoich rodzin, poczęli domagać się polepszenia swych głodowych płac, a nawet przy ostatnich wyborach głosowali na socyalistę. Tego czułe serce pana „verwaltera“ nie mogło znieść spokojnie. Począł więc „urzędować“ nie gorzej od jakiegoś Skałłona lub Trepowa. Ogłosił poprostu stan wyjątkowy w swojem królestwie. Najsamprzód zawołał wszystkich robotników „zum Rapport“. Wyrżnąwszy im kazanie o bezbożności, łajdactwie i szkodliwości socyalizmu, zapowiedział im, że jeżeli który z nich należy do socyalistów lub do nich wstąpi, to go natychmiast wyrzuci, choćby służył dwadzieścia lat!! Następnie dał wydrukować kilkunastostronnicowy rozkaz i nazwał go regulaminem. Można w nim czytać takie wzruszające rzeczy. Ustęp 5 powiada: Z prośbami i zażaleniami każdego rodzaju, należy się zwracać do dotyczącego magazyniera, ten donosi je naczelnikowi magazynu, który je ostatecznie rozstrzyga. Obejście powyżej przepisanej drogi i przedkładanie próśb i zażaleń wprost wyższym władzom wojskowym będzie dostatecznym powodem do natychmiastowego wydalenia z pracy!

Ustęp 8: Robotnik, który uprawia politykę, będzie natychmiast wydalony z pracy.

Ustęp 15: Zabrania się robotnikom w rejonie magazynowym rozprawiać o kwestyach politycznych, jakoteż rozszerzać radykalnych socyalno-politycznych pism. W tym duchu napisany jest cały „regulamin“. Podpisano: Wiktor Czechowski, naczelnik magazynu. Widać, że pan naczelnik nie wyczytał w „Czasie“, w swej codziennej i jedynej lekturze, że w Austryi mamy konstytucyę. Radzilibyśmy mu więc zaprenumerować sobie „Naprzód“. Lecz daremne wysiłki. Starania i zabiegi różnych Czechowskich odnoszą wprost przeciwny skutek. Bo oto w niedzielę 24 lipca odbyli robotnicy magazynowi w Tarnowie zgromadzenie, po którem wszyscy jak jeden mąż przystąpili do naszej organizacyi.

Niech żyją magazynowi w Tarnowie!
Niech żyje organizacya robotnicza!

Z organizacyi stróżów.

W niedzielę ubiegłą, 31/7 910, odbyli stróże 2 zgromadzenia. Jedno w Postępie, drugie w sali restauracyi p. M. Steina, przy ulicy Rakowickiej, a oba na temat zniesienia paragrafu służbowo-policyjnego i ubezpieczenia w Miejskiej kasie chorych. W Postępie objął referat tow. Gum, który przedstawił dosadnie zebranym stróżom ich nędzne życie w mieście Krakowie, w porównaniu 2 warunków w Wiedniu i w Niemczech. Wykazał, że słusznie należy się ubezpieczenie stróżowi na wypadek choroby w Miejskiej kasie chorych i t. d. Przemawiał także tow. Matula, Niemiec i inni.

Na zebraniu przy ul. Rakowickiej organizator tow. Bielecki pozdrowił uczestników od zorganizowanych towarzyszy, potem ostro skrytykował postępki kołtunów z przyjaźni, którzy wydzierają od stróżów po koronie niby to na dom własny, a tymczasem Gołąb, Cap, Wielebnoski i ks. Mytkowski za te grosze sprawiają kontusze i karabele dla ekselencyi Gołębia, reprezentują się im na zgromadzeniach, że oni są panami, iż oni im dadzą wszystko, czego stróże żądają. Tymczasem mamy fakta, że ich wodzą zało na pasku, i wszystkie kąty zapychają nimi, a sami się rozpijają po szynkach i tuczą się ich groszem.

Podczas mowy tow. Bieleckiego byłoby przyszło do starcia z lizuniami, Wielebnoski i Cap za oknami zakłócali spokój na zgromadzeniu, a na salę bali się wejść, choć wstęp u nas każdemu dozwolony.

Lizunie z przyjaźni runąć musieli, bo tak tańczyć muszą, jak ks. Mytkowski zagra. Ale zorganizowani nasi stróże wiedzą gdzie prawdziwa droga do wyswobodzenia się z niewoli i nędzy, że przywódcy nasi prowadzą nas w bój o prawa drogą śmiałą i otwartą.

Listy przeznaczone do druku w „Prawie Ludu“ muszą być najpóźnlej we wtorek rano w rękach redakcyi — później nadesłane drukowane będą dopiero w następnym tygodniu! Redakcya.

NA KRESACH GALICYI.

„Paś owieczki moje".

Biała. Te ewangeliczne słowa miały to znaczenie, że duszpasterze mieli nieść między owieczki oświatę i miłość bliźniego i rodzaj ludzki wychowywać na ludzi w całem tego słowa znaczeniu; z czasem jednakże tak, jak chłopi stali się poddanymi swojego pana, tak samo i księża przywłaszczyli sobie nad parafianami prawo własności i z owieczek zamiast ludzi zrobili rzecz, która ma być źródłem ich dochodów. Z biednego i z bogatego, z żywego i umarłego radziby skórę ściągnąć.

Do takich, którzy nie pasą, ale za to strzygą swoje owieczki, należy proboszcz w Białej, Padykuła. Niedawno zmarł na Leszczynach, przynależnych do parafii lipnickiej, fabrykant Strzygowski; posiadał on na cmentarzu bialskim grobowiec familijny, więc rodzina odniosła się za pośrednictwem przedsiębiorstwa pogrzebowego do Padykuły o pozwolenie złożenia zwłok w tymże grobowcu. Taka gratka nie prędko się trafi, więc też Padykuła za to, że nie potrzebował w tej całej historyi ani palcem ruszyć, jedynie tylko wydać pozwolenie, zaśpiewał 200 koron. Naturalnie taki rabunek nie spodobał się nawet fabrykanckiej rodzinie, wobec czego przedsiębiorstwo odniosło się do starostwa w Białej, aby w tej sprawie interweniowało i zapędy księdza pohamowało; starostwo wymówiło się jednak brakiem kompetencyi; wobec tego odniosło się do ministerstwa wyznań, gdyż konsystorz krakowski także nie powiedział ani me, ani be — i dopiero ministerstwo nakazało starostwu zająć się sprawą przedsiębiorstwa, nie mogącego nigdzie znaleść słuszności. Ponieważ jednak odpowiedź ministerstwa nie nadeszła na czas, kiedy się miał odbyć pogrzeb, więc rodzina złożyła chciwemu duszpasterzowi żądane 200 koron, zastrzegając sobie dochodzenie nieprawnie pobranej nadwyżki w drodze prawa. Dopiero fabrykancka rodzina musi nauczyć księdza, że na to jest patent józefiński, aby się do niego stosował; tylko nieuświadomieni biedacy dają sobie tak strzydz wełnę, że im krew ze skóry idzie.

Jak wójt z Pisarzowic do starostwa wędrował.

Wybrał się poczciwizna, pisarzowicki wójt, w zeszłą sobotę do starostwa w Białej w „sprawach urzędowych". Że jednak w Pisarzowicach do czynności urzędowych należy przedewszystkiem ululanie się, więc też i wójt biedaczysko, nie chcąc w tak ważnej sprawie uchylić zwyczajowi, zawieruszył sobie po drodze głowisko. Skutki były fatalne; zamiast do Białej, zaszedł do Bielska; tutaj koło fabryki papieru zdało się mu nagle, że kometa już dosięga go swym ogonem; chcąc więc uniknąć nieszczęścia, a nawet niechybnej śmierci, schował się do rynsztoka; co się mu dalej marzyło, niewiadomo, dość, że dopiero jakaś kobieta marzenia te przerwała, wyciągając go stamtąd; tu zdawało się mu znowu że znajduje się przed obliczem pana starosty i gramofonowym głosem rzecze: Jam jest naczelnik z Pisarzowic. Kobiecina, ujrzawszy przed sobą tak dostojnie zababraną osobę, ze strachu uciekła, aż wreszcie jakiś socyalista pana naczelnika w powrotną podróż do domu wyprawił. To ostatnie było dla niego najbardziej pocieszające; dotychczas myślał, że socyaliści są tylko w Pisarzowicach, więc ten rodzaj chciał koniecznie wytępić; teraz jednak, gdy się przekonał, że w Bielsku jest ich jeszcze więcej, postanowił dać im spokój, przez co jedna z najważniejszych „czynności urzędowych" spadła mu z głowy.

Rozmaitości.

Małżeństwo księży. „Das neue Jahrhundert" (Nowe stulecie) — organ niemieckich modernistów, ogłasza w numerze z dnia 13 marca b. r. trzy listy G. Tyrella do ks. Houtina w celu powinszowania temu ostatniemu odwagi, z jaką ogłosił światu wiadomość na źródłach opartą o żonatym kanoniku Perraud. Kanonik Perraud, brat kardynała Adolfa Perraud, spełniał aż do śmierci wszystkie obowiązki kapłańskie i uchodził za męża nader świątobliwego. Po jego śmierci ks. Houtin na mocy niezbitych dokumentów wykazał, że kanonik z wiedzą swego brata-kardynała żył w tajnem małżeństwie. Tyrell był jednym z tych, którzy pochwalili odkrycie uczonego. To jednak jest mniej ważne. Więcej nas zajmuje to, co kreśli w swym liście z dnia 18 grudnia 1908 r. Powiada on wyraźnie: „Znaczna liczba rzymsko-katolickich księży w Anglii żyje w tajemnych związkach małżeńskich i są to daleko lepsi ludzie od tych, którzy nie są żonaci. Rzym cudownie umie pobielać groby swoje".

O wiarogodności powyższego zdania nie można powątpiewać, gdyż ks. G. Tyrell — należąc do zakonu jezuitów, był doradcą duchownym tysięcy dusz, które zbliżały się doń zblizka i zdaleka.

— **O Hiszpanii.** Ciekawe uwagi o Hiszpanii czytamy w „Revue internationale de Theologie": „Na 19 milionów ludzi w Hiszpanii mieszkających, 13 co najmniej nie posiada żadnej kultury, a wykształcenie — ogólnie biorąc — reszty jest stanowczo niższe w porównaniu z wykształceniem ludzi w Europie środkowej i zachodniej... Panowanie króla zdaje się być tylko ozdobą, motywem historycznym, zachowanym z poszanowania dla tradycyi. W rzeczywistości Hiszpania ma dwóch władców: należy ona do duchowieństwa swego i do armii. Duchowieństwo pojmuje swą rolę religijną i społeczną, jak ją pojmował kler w XII wieku. Uważa ono Hiszpanię jako swój niepodzielny teren, swoje dobro, swój dom... Inkwizycya zadała śmierć myśli hiszpańskiej. Początkowe szkoły, licea, instytuty prowincyonalne, uniwersytety... zdają się istnieć, a w rzeczywistości ich niema... Hiszpania stała się krainą namiętności i szaleństwa. Stojący u steru nie chcą nic ustąpić ze swojej władzy, abdykować ze swoich uroszczeń, a chcą pozostać na zawsze panami najwyższymi. Rewolucyoniści znowu stracili wszelką nadzieję doczekania się lepszej doli i postępu, zanim zupełnie wytępią swoich nieprzyjaciół. I oto dwa stronnictwa, ożywione jednakową wściekłością, jak dzikie zwierzęta, są gotowe wzajemnie się pożreć..."

— **Zgnilizna moralna w klasztorze.** Sławny jest klasztor Trapistów w Tre Fontane pod Rzymem. Kościół tego klasztoru zbudowany jest na miejscu, na którem — podług pobożnej legendy — ścięto św. Pawła. Zakonnicy tego klasztoru znani są z wyrabiania wódki zwanej Eukaliptus, którą rozpajają społeczeństwo. W ostatnich czasach ujawniła się w sposób jaskrawy demoralizacya tych mnichów. Trzech z nich uciekło z klasztoru, a szczegóły, które obecnie opowiadają i które stwierdzone są dokumentami w postaci listów prywatnych, przejmują zgrozą każdego uczciwego człowieka. Jeden z owych mnichów, O. Noger, prowadził romans z pewną damą, z którą inny jeszcze zakonnik, O. Marius, żył w gorszących stosunkach. Po wielu zgorszeniach O. Noger uciekł z klasztoru i mieszka obecnie w Genui wraz z ową damą. Opowiada on, jak ojcowie Trapiści fabrykują cuda.

Podług pobożnej legendy, zapisanej w brewiarzu rzymskim, głowa św. Pawła, upadając z pod miecza katowskiego, trzy razy odskoczyła od ziemi, staczając się po pochyłości. W tych miejscach, gdzie uderzyła o ziemię, wytrysnąć miały trzy źródła, z których do dziś dnia płynie woda. Nad temi źródłami wzniesiono piękną kaplicę, ozdobioną mozaiką i malowidłami. Pobożni pielgrzymi z całego świata, zwiedzając to miejsce, piją wodę z owych trzech źródeł i podziwiają, że w każdem z nich woda jest coraz zimniejsza. Tymczasem O. Noger zdradza dziś tajemnicę, że woda w cudownych studniach nie jest bynajmniej cudowna ani źródlana. Co wieczór „pobożni" mnisi przynoszą tu wodę ze studni w dużych naczyniach i wlewają ją do trzech „źródeł", z których następnie pielgrzymi czerpią i piją, utwierdzając się w swej wierze.

Okazuje się, że mnisi rzymscy są bardzo roztropni w rodzaju swoim; ale nadchodzi czas, że ta ich roztropność staje się jawną całemu światu i otwiera ludziom oczy na istotną ich wartość moralną.

WEZWANIE!

Niżej wymienionych byłych kolporterów „Prawa Ludu" wzywamy, aby do dnia 15 sierpnia 1910 wyrównali w zupełności swoje długi za „Prawo Ludu". Ponieważ kilkakrotne upomnienia i listy nie skutkują, **oddamy bezwarunkowo do sądu tych wszystkich, którzy nie wyrównali rachunków.** Nie zapłacili za „Prawo Ludu": Pellech, Tarnów K 12; Welker, Stryj kor. 1·60; Łagan, Filipowice K 3·60; Kasprzyk, Płoki K 15·20; Żelazny, Trzebionka K 24·90; Rejdych, Myślachowice K 11·80; Feder, Jarosław K 5·60; Hamrus, Darków K 14·78; Leszczyński, Karwina K 17·56; Forsztęga, Biała K 5·60; Rosenfeld, trafika, Sanok K 2·96; Plachky, Wadowice K 3·34; Hałka, Wadowice K 1·12; Żychiewicz, Jasło K 8; Kroczek, Posada Olchowska K 14·40; Sadowski, Witkowice K 16·08; Sikora, Borysław K 17·20; Zieliński, Myślenice K 3·20; Skoczek, Limanowa K 21·90; Eidman, Drohobycz K 4·48; Grzyb, Luszowice K 8·20; Kłaja, Zator K 34·40; Osiadły, Oświęcim K 38·48; Latosiński, Bochnia K 19·60; Dobija, Buczkowice K 7·04; Magrys, Małe Kończyce K 4·72; Recht, Bochnia K 193·88; Głogowski, Chrzanów K 7·82; Grylowski, Płoki K 2·70; Majlich, Przemyśl K 10·90; Rytter, Pechnik-Jaworzno K 36; Strzałkowski, Tarnów K 70·95; Słowik, Bory K 71·24; Podsiadło, Kończyce K 16·88; Gawin, Oświęcim K 6·40; Fijołek, Sącz K 24·20; Góra, trafika, Czerniowce K 10; Gocek, Limanowa K 4; Kopp, Borysław K 18; Rubenfeld, Tarnów K 14·80; Silberbach, Zagórz K 4; Tarnawa, Buczkowice K 39·16.

C. d. n.

Zarazem wzywamy kolporterów „Kropidła", aby wszystkie rachunki i zaległości natychmiast w całości wyrównali.

Administracya
„Prawa Ludu" i „Kropidła".

ZABAWA

Robotników magazynów wojskowych -- w Krakowie

odbędzie się dnia 7 sierpnia 1910 r. w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej. Program nadzwyczaj urozmaicony. — Powrót z lampionami i muzyką.

Zarząd Grupy.

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Prenumerujcie i czytajcie tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.